

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa

Nr. 38 (72)

Niedziela, 18 września 1960

Rok II

„KOSCIÓŁ MILCZENIA

— powiedział jeden z biskupów polskich — TO NIE MY, ALE WY, KTÓRZY NIGDY O NAS NIE MÓWICIE”.

### MIŁOŚĆ — ALE JAKA ?

Słowo „miłość” często jest na ustach dzisiejszego człowieka szczególnie, kiedy ten ostatni jest młody. Miłość nie zawsze ma dla wszystkich to samo znaczenie. Dla jednych będzie to miłość świecka — światowa, prowadząca niewątpliwie do ruiny, dla drugich będzie to wprowadzaniem w czyn pragnienia dobra dla bliźniego. Nie możemy mieć żadnej wątpliwości, że Katolik winien słowo „miłość” pojmować raczej w tym drugim znaczeniu.

Jak należy wprowadzać w czyn to pragnienie świadczenia dobra drugiemu, może nam wykazać jedna z najpiękniejszych istot stworzonych w świecie widzialnym a mianowicie każda poczciwa matka. Pan Bóg, który jest Miłością zechciał w swej nieskończonej Dobroci przelać do duszy ludzkiej coś ze swej Miłości nie tylko jako Dar Nadprzyrodzony otrzymywany na Chrzcie św., ale już w życiu czysto naturalnym raczył przywiązać silne poczucie prawdziwej miłości do serca ludzkich istot.

Przypatrmy się matce, która z miłości dla swego dziecka gotowa jest rzucić się w ogień albo w nurtujące fale, aby ratować umiłowane istoty, którym dała życie. Nie zważa ona wcale na niebezpieczeństwo towarzyszące takiemu przedsięwzięciu, gdyż gotowa jest dla swego potomstwa oddać wszystko, nawet życie.

Któżby nie miłował swojej własnej matki? Ona to zawsze jest gotowa do przebaczenia. Nawet widząc krzywdzące postępowanie dziecka, nie odpycha go od swego wprawdzie krwawiącego ale jakże nadal kochającego serca. Taka miłość uszczęśliwia człowieka, znosi bariery nienawiści, doprowadza ludzi do braterstwa oraz zbliża ich do Boga.

Przypatrmy się również św. Franciszkowi, który stał się ubogim ze względu na ubogich.

Spójrzmy na tych, którzy zamykają się w ośrodkach dla trędowatych albo w szpitalach z narażeniem własnego życia.

Rozgrzewajmy serca nasze właśnie taką miłością, bo ona prowadzić będzie nas do Boga, Pana Wszechświata, oraz do Jego życzeń i nakazów; od spełniania których zależeć będzie całe nasze szczęście.

Oto miłość, która daje pokój duszom młodych, aby żyli w zgodzie sami z sobą oraz z światem ich otaczającym.

F. S.

## Viribus unitis

„Ziemio — tyś wielka  
i taka rozległa  
i tyle wkoło cię opasa szlaków,  
lecz którymkolwiek z nich  
myśl moja biegła  
wszędzie znalazła ślady  
stóp Polaków”...

Tak bujnie i szeroko są rozsiani Polacy po świecie. I liczna jest obecnie nasza emigracja. Rodacy, nadchodzi rocznica 1000-lecia Chrztu Polski, ważna chwila i ważna data. Uczujmy ją razem, wspólnie, zjednoczeni — jak dzieci jednej matki.

Od 966 roku Polska stanęła w rzędzie narodów chrześcijańskich. Mija od tej chwili 10 wieków. Czekaliśmy na jej tysiąclecie poprzez wiele pokoleń. Wiele imion wielkich królów, mężów, wodzów, zajaśniało przez ten czas i zgasło, wiele żyć przeminęło odchodząc do wieczności. Wiele prochów ojców naszych pokryła ziemia. I wiele wydarzeń i wypadków wypełniło kartki historii naszej. Mija obecnie 1.000 lat życia Narodu Polskiego pod znakiem Krzyża, głęboko w sercu naszych przodków wrytego. Czciła Polska poprzez

10 wieków Krzyż Chrystusa przez wszystkie swoje stany. I nie zewnętrznie, ale tak po polsku, „całą duszą, całym sercem”. Czciło go rycerstwo polskie przy odpięciu wroga śpiewając: Bogurodzico lub Godzinki. Czcił go mieszczanin i pan, budując kościoły i świątynie, ozdabiając je na cześć Boga i Maryi. Czcił kmieć wznosząc przydrożne krzyże i kapliczki, ozdabiając je kwiatami i śpiewając na cześć Boga i Maryi. Kochali wiarę w Chrystusa nasi pisarze, poeci, myśliciele, muzycy i twórcy wszelkiej sztuki. I pozostawili nam dowody tego w literaturze i zabytkach.

Rocznica 1000-lecia Chrztu Polski, to bilans 10 wieków wiary ojców. To skarbiec dorobku duchowego Narodu z tysiąca lat.

Doceniając należycie ten ogromnie ważny dla Polski moment z zainteresowaniem śledzimy, jak kraj nasz przygotowuje się do uczczenia go. Mówi się i pisze i tu na emigracji o obchodzie rocznicy 1000-lecia Chrztu Polski, a nawet wiele orga-

(Dokończenie na str. 4)



Sportowcom biorącym udział w olimpiadzie Ojciec św. Jan XXIII udzielił swego błogosławieństwa. Widzimy go na Placu św. Piotra, gdzie serdecznie rozmawiał z niektórymi z nich



## Jaka ma być twoja wiara?

Wiara jest podarunkiem Boga. Nikt nie może przyjść do mnie, mówi Chrystus, jeśli Ojciec mój, który mnie posłał, nie przyciągnie go. Ale ponieważ wiara jest równocześnie osobistą odpowiedzią człowieka, może on z pomocą łaski Bożej pracować nad jej rozwojem. Odbywa się to w duchu wierności Chrystusowi poprzez Jego Kościół. Mocniej wierzyć, to znaczy coraz więcej należeć do Chrystusa poprzez Kościół, poprzez Ewangelię, modlitwę, sakramenta i życie dnia każdego.

Wiara otrzymana na Chrzcie św. jest nasieniem ale nasienie jest po to rzucone, by wydało kwiat, kwiat zaś — owoc.

Twoja wiara może wzrastać, ale nie przez szukanie ciągle nowych jej uzasadnień, nie przez przedstawianie sobie dobroci, mocy, miłości Boga lub starania, by czuć obecność Bożą.

Wiara twoja wzrośnie, jeśli będziesz iść śladami Chrystusa, nie tylko w aktach religijnych, ale w całym twym życiu. „Kto chce być uczniem moim, niech idzie za mną.” Tylko taka wiara się liczy, która działa poprzez miłość.

Twoja wiara może słabnąć, może umrzeć. W jaki sposób? Jeśli opuścisz Boga Chrystusa, żeby zwrócić się ku bożkom. Jakie są twoje bożki?

Twoje ciało? taki czy inny nałóg... Twój rozum? przywiązanie do jakiejś swojej idei, metody postępowania, warunków... Twoja uczuciowość? taka czy inna wiążąca cię sympatia. Twoje ziemskie dobro? które? telewizor, auto, maszyna do prania?...

Praca tylko dla zysku, ponieważ chcesz zarobić dużo pieniędzy? Rozgrywki polityczne, bo lubisz atmosferę walki?...

Nie możesz dwom panom służyć. Trzeba wybrać. Wierzyć to wybrać Je-

zusa Chrystusa... a cała reszta ma służyć Chrystusowi i Królestwu Ojca.

Jeśli twoja wiara się zmniejsza, będzie to zawsze powrót do samego siebie i odmowa udziału w sprawie Chrystusowej.

Masz trudności w wierze? Jakie? Trudności intelektualne? Nie walcz z nimi, idź na spotkanie Chrystusa. Wtedy rozważysz te sprawy spokojniej w świetle Jego Łaski.

Zarzuty przeciw Kościołowi? Zapomnij o kościelnych sztandarach, świecach, wszelkich zewnętrznych akcesoriach... biegnij do Chrystusa. Bóg żyjący w Ewangelii, w Eucharystii, pomoże ci pojąć, że jest również Bogiem żyjącym w Kościele.

Przeszkody natury moralnej? Błagaj Chrystusa, On ci dopomoże i wybaczy ci w sakramencie pokuty. Twoje spojrzenie wiary znów stanie się jasne i przejrzyste. Bowiem jeśli chcesz wyraźnie widzieć, musisz przetrzeć swe okulary. Jeśli chcesz widzieć daleko, musisz wyjść poza samego siebie.

Nabierz ufności! Jeśli jesteś lojalny i szlachetny, kryzysy wiary dopomogą ci jeno do wzrastania. Przeszkody, które napotykasz, są tylko okazją do pięcia się wyżej; tak samo zaporą zmusza wodę do wznoszenia się, aby dać jej nową siłę. Ale im bardziej będziesz

się wznosić w wierze, tym ciemniejsze będziesz napotykał noce, bowiem Bóg na ziemi pozostanie zawsze Bogiem ukrytym.

Światło ludzkiego rozumu za słabe jest, by Go odkryć, jest ono nawet przeszkodą, przeszkodą najbardziej subtelną, bowiem z chwilą gdy zaczynamy widzieć — po ludzku — osoby, zdarzenia, cały świat otaczający, twoja wizja wiary ubożeje.

Nie bądź rachitykiem wiary. Rozwijaj się cały harmonijnie i nie zadowalaj się (w wieku dojrzałym) twoją wiarą młodzieńczą... czy nawet dziecięcą.

Młody człowiek odkrywa, że jest osobą jedyną, małym światem wyrwanym ze świata zewnętrznego. Czyni inwentarz swego stanu posiadania, nieśmiało na razie, coraz pewniej w miarę, jak zaczyna rozumieć i stawiać się panem samego siebie.

Podobnie zwykle i wiara młodzieńcza pozwala mu najpierw poznać Chrystusa jako postać historyczną, osobę żyjącą, z którą można nawiązać osobiste stosunki aż do najściślejszej przyjaźni.

Wiara dojrzała, zachowując i rozwijając tę głęboką łączność, pozwala odkryć tajemnicę totalnego Chrystusa: Chrystusa centrum historii i centrum świata, działającego w świecie przez Ducha św., aby zrealizowało się Jego Królestwo na ziemi.

Jeśli wychodzisz z wiary dojrzałej, nie będzie dla ciebie istniał problem rozgraniczania twego życia: z jednej strony życie chrześcijańskie, z drugiej życie w ogóle. Będzie dla ciebie istniał tylko jeden trudny wysiłek, absorbujący ciebie całego: uczestniczyć w Chrystusie, z Nim, przez Niego, poprzez każde twoje słowo, poprzez każdy najmniejszy gest, w planie Boga Ojca realizującym się w całym świecie.

Staniesz u celu, gdy będziesz mógł powiedzieć: Moje życie — Chrystus!

L.S.

### EWANGELIA

NA NIEDZIELĘ 15 PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. — 18 września

według Św. Łukasza rozdz. 7, 11-16

Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie Jego i rzesza wielka. A gdy przybliżył się do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego, jedynaka matki jego, a ta była wdową, i liczna rzesza miejska szła z nią. A gdy ją ujrzał Pan, ulitował się nad nią i rzekł:

— Nie płacz.

I przystąpił, i dotknął się mar (a ci, co niesli, stanęli). I rzekł:

— Młodzieńcze, tobie mówię, wstań!

I usiadł umarły, i począł mówić.

I oddał go matce jego.

A wszystkich zdjął strach i wielbili Boga, mówiąc: Prorok wielki powstał wśród nas, a Bóg nawiedził lud swój.

# Kto powie mi prawdę ?

Po wojnie zwróciłem się do przeszło tysiąca chłopców i dziewcząt pomiędzy 15 a 25 rokiem życia, prosząc ich, by mi chcieli zupełnie szczerze odpowiedzieć na pytanie, w którym roku życia i przez kogo zostali po raz pierwszy wprowadzeni w tajemnicę powstawania życia ludzkiego.

Wynik? 25 proc. wszystkich chłopców i 75 proc. wszystkich zapytanych dziewcząt najpóźniej w dwunastym roku życia wiedziało już, co to jest matka, co znaczy macierzyństwo. 50 proc. chłopców i 40 proc. dziewcząt w tym samym czasie wiedziało już, na czym polega rola ojca w budzeniu życia, czym jest ojcostwo. Stwierdzenie to pokazuje, że w przeszło połowie wypadków nie jest tak, jak wielu rodziców sądzi, uważając, że mogą być spokojni: „Mój chłopiec, moja dziewczynka jest „niewinna” — szkoda wypędzić dziecko z jego dzieciennego rajku”. Tacy rodzice nie przypuszczają, albo po prostu nie chcą przyznać się do tego, że ich dziecko uśmiecha się pobłaźliwie, gdy rodzice uważają, że jeszcze za tak naiwne, podczas gdy starsi koledzy lub koleżanki wyprowadzili je już dawno z dziecięcego rajku.

Nie przeraża fakt, że dwunastoletnie dzieci znają tajemnicę przez Boga ustanowionego procesu powstawania nowego życia ludzkiego. Przeraża jednak fakt, że wiedza o tym w wielu wypadkach została im podana przez zepsutych kolegów lub koleżanki. Przyjmując wypadki bardziej pomyślnie, że starsi koledzy lub koleżanki dzielą się tylko tym, co sami wyczytali albo gdzieś zasłyszeli, czyż rodzice mogą ze spokojnym sumieniem pozostawić te sprawy do załatwienia niedojrzałym chłopcom czy dziewczynkom? Na podstawie swoich doświadczeń stwierdzam, że zaledwie 15 proc. chłopców otrzymuje odnośne uświadomienie od rodziców, podczas gdy 65 proc. (!) z ulicy. U dziewcząt ten stosunek jest procentowo nieco korzystniejszy.

Jakie są skutki takiego stanu rzeczy? Trzeba sobie jasno i otwarcie zdać sprawę z tego, jak wielkim wstrząsem musi być dla dziecka i co się musi dziać w jego duszy — gdy pewnego pięknego dnia dowiaduje się ono z ulicy, że jego rodzice popelniają ze sobą to, co w zasłyszonym komentarzu ulicznym uchodzić musi za bardzo brzydki grzech przeciwko szóstemu przykazaniu. Takim sposobem musi się przecież zaważyć brutalnie zmiażdżone całe jego dotychczasowe dziecięce spojrzenie na świat a wraz z nim — i to nieraz na długi czas — szacunek i respekt dla rodziców, którzy „coś takiego” robią.

Czas najwyższy, by wreszcie rodzice i wychowawcy zrozumieli ważność tej sprawy. Tutaj nie wolno odpowiedzialności zwać jeden na drugiego: rodzice na szkołę lub kościół, Kościół na rodziców. Tym

mniej wolno rodzicom z wygody czy bezpodstawnego lęku pozostawić tę sprawę własnemu losowi. „Myśmy się sami w swoim czasie o wszystkim dowiedzieli”. O to właśnie chodzi, żeby było jak trzeba. Każdy — rodzice, wychowawcy, Kościół — w sposób sobie właściwy i w miarę swoich możliwości ma obowiązek zbudować tamę na zatrzymanie tej ogromnej fali błota, jaką niesie ze sobą uświadomienie uliczne. Według Papieża Piusa XI uświadomienie jest sprawą tych, którym Bóg wraz z obowiązkami wychowania dzieci, udzielił także odpowiedniej łaski stanu. Są to rodzice, kapłani i wychowawcy. Stanowi to szczególnie ważny odcinek wychowania.

Musimy jednak mieć na uwadze, że wielu rodziców czuje duże zażenowanie samą myślą przeprowadzenia rozmowy ze swoim dzieckiem na taki temat, co dopiero samą rozmową. Z drugiej strony dorastająca młodzież odczuwa pewien wstyd, który ją odsuwa od rodziców i powoduje, że nie ma ona odwagi powiedzieć „o tym” z rodzicami. „Za nic bym o to rodziców moich nie zapytał-zapytała”.

Tych oporów po obu stronach nie należy lekceważyć. Chodzi tu może naprawdę o przeszkody mające swoje źródło w skazonej ludzkiej naturze. Jeżeli rodzice nie umieją się zdobyć na podobną rozmowę, czy nie chcą jej, muszą postarać się o to, by ich dziecko we właściwym czasie, we właściwy sposób, i z właściwych ust usłyszało właściwe słowo.

„Na Boga żywego — pisał biskup z Moguncji w swoim liście pasterskim — nie pozostawiajcie tego ulicy ani ludziom niedojrzałym. Jeżeli sami nie chcecie, czy nie umiecie tego uczynić, poproście jakiego kapłana, wychowawcę prawego, niewiastę dojrzałą! Bardzo dużo zależy od sposobu uświadomienia. Ma to olbrzymie znaczenie dla poradzenia sobie z tym problemem. Dziecko musi poznać i otrzymać wiedzę świętą, która go nie zepsuje, ale pozwoli mu utrzymać się w czystości.”

Żadna matka nie powinna sobie pozwolić zabrać jednego zadania, mianowicie tego, by jej dziecko z jej ust usłyszało, w jaki sposób pod jej sercem matczynym dojrzewało do samodzielnego życia. Jeżeli w następstwie tego dziecko potem przyjdzie do matki ze swoimi dalszymi trudnościami, tym lepiej. Inaczej muszą się rodzice zatroskać poważnie o to, by z ich dzieckiem o tym porozmawiał ktoś inny. Nie może to jednak być uświadomienie wchodzące w szczegóły anatomiczno-fizjologiczne, jak niektórym serio czy złośliwie się wydaje. Szczegółom nie interesują młodego człowieka! Czuje on przed dokładnym poznaniem tych wszystkich tajemnic jakąś świętą bojaźń. Jemu całkowicie wystarczy ogólne poznanie tych nowych zjawisk, które w jego organizmie się dokonują i które całą jego istotę absorbują. Wynikiem właściwego uświadomienia jest większy szacunek dziecka dla rodziców, którzy dali mu życie, otrzymawszy prawo i obowiązek uczestniczenia w twórczej mocy Boga.

Chłopcy zaś i dziewczęta muszą zdobyć jasny pogląd na to, co się w okresie dojrzewania w ich organizmie dokonuje. Młody człowiek musi uzyskać pewność, że z chwilą, gdy wzmocni swoje postanowienie, mężnie i skutecznie przetrwa walkę o zachowanie czystości. Właściwe uświadomienie pozwoli chłopcu widzieć w dzie-

czynie nie tylko przedstawicielkę płci odmiennej ile tę, która powołana jest dawać nowe życie nowym ludziom. Pozwoli dziewczęciu widzieć w chłopcu tego, który będzie z woli Bożej i Bożego urzędzenia dawał początek poczynającemu się życiu.

Jasną jest rzeczą, że takiego urobienia młodego człowieka nie dokona się w ciągu jednej godziny i w jednej rozmowie. Na to muszą się składać całe lata wzajemnego zaufania.

Kiedy uświadamiać? Dla wielu rodziców jest to problem zasadniczy. Pytają, w którym roku życia dziecka mają z nim o tym pomówić. Nie można określić ani dnia, ani godziny. Ogólnie tylko trzeba powiedzieć, że najpóźniej wtedy, gdy dziecko zaczyna się interesować tymi sprawami. Zależy to od stopnia dojrzwania i od wpływów otoczenia, na które dziecko jest narażone. Na ogół jednak pęd do poznania zagadki życia stawia przed dzieckiem w latach od 5 do 7 roku życia pytanie o macierzyństwo, pomiędzy 9 a 12 o ojcostwo. Regułą zatem powinno być: lepiej o pół roku za wcześnie niż o pół godziny za późno. Ulica bowiem uświadamia dzieci bardzo wcześnie. Obowiązkiem rodziców lub wychowawców jest w każdym wypadku ją wyprzedzić. Na pewno przychodzą rodzice ze swoim uświadomieniem za późno, gdy się jeszcze zastanawiają, czy mają może porozmawiać na ten temat ze swoim 14-letnim synem. Dzieci w tym wieku zwykły już dzisiaj być całkowicie uświadomione w sprawach, o których ich rodzice w ich będąc wieku nie mieli najmniejszego pojęcia.

## Lepiej o pół roku za wcześnie, niż pół godziny za późno

Proszę mi nie mówić: ja swoje dziecko ustrzegę! Obecnie, w każdym razie z chwilą pójścia dziecka do szkoły, nie jest to w żadnym wypadku możliwe. Koledzy szkolni, podsłyszane strzępy rozmów starszych, okna wystawowe, reklamy, fotosty filmowe, tytułowe strony ilustracji, wszystko to razem i z osobna podnieca nieustannie wyobraźnię dziecka i rozbudza niezdrową ciekawość. Jest wprost niemożliwą rzeczą mieć ciągle dziecko na oku i wciąż je kontrolować. Dziecko żyje potrójnym życiem: życiem domu rodzinnego. To rodzice znają. Życiem szkoły. Tego rodzice nie znają, znają je w każdym razie lepiej nauczyciele. Życiem ulicy. I coż rodzice o nim wiedzą?

Rodzice mają do wyboru: albo, albo. Albo pozostawić dziecko swoje własnemu losowi z całą jego biedą i trudnościami oraz szukaniem rozwiązania, rzucając je w ten sposób na łup ulicznego uświadomienia — albo mu pomóc i wystarczając wcześniej na czas, samym lub przez kogoś godnego zaufania dać dziecku potrzebną mu znajomość rzeczy.

Nie wolno mówić o „niebezpieczeństwach” uświadomienia! Raczej o niebezpieczeństwach, jakie grożą z powodu braku uświadomienia właściwego. Prawdziwe bowiem i godne, taktowne wprowadzenie dziecka w sprawę powstawania nowego życia jeszcze żadnemu dziecku nie zaszkodziło, wzmocniło natomiast jego zaufanie do rodziców i wychowawców.

Pewna 16-letnia dziewczyna wyznała: w 12 roku swojego życia poznałam te wielkie tajemnice z ust mojej matki. Przechowałam je tak, jak mi je powierzyła i to zadecydowało o moim dalszym życiu.

## TYDZIEN BOŻY

NIEDZIELA, 18 WRZEŚNIA

15 po Zesłaniu Ducha św.

Sw. Józefa z Kupertynu, wyznawcy

PONIEDZIAŁEK, 19 WRZEŚNIA

Sw. Januarego, biskupa Neapolu

i jego towarzyszy męczenników

WTOREK, 20 WRZEŚNIA

Sw. Eustachego i towarzyszy, męcz.

ŚRODA, 21 WRZEŚNIA

Sw. Mateusza, Apostoła i Ewangelisty

CZWARTEK, 22 WRZEŚNIA

Sw. Tomasza z Wilanowy, Biskupa

wyznawcy

PIĄTEK, 23 WRZEŚNIA

Sw. Linusa, papieża i męczennika

SOBOTA, 24 WRZEŚNIA

Najśw. Maryi Panny od Wykupu

Niewolników

### DLACZEGO OJCIEC ŚW. NIE POJECHAŁ DO MONACHIUM?

„Powiada się, że papież mógł przecież pojechać na Kongres Eucharystyczny do Monachium. Bez wątpienia było to możliwe, lecz w praktyce, okoliczności radziły postąpić inaczej, przede wszystkim ze względu na fakt, że podróż papieża pociąga za sobą konieczność zabrania przezeń ze sobą tych osób, które mają rozmaite funkcje związane z jego godnością” — powiedział Ojciec św. Jan XXIII do 10 tysięcy pielgrzymów, których przyjął w Castelgandolfo prawie w przededniu otwarcia Kongresu.

„Papież — dodał Ojciec św. — jest wikariuszem (zastępcą) Chrystusa. Tak go zawsze nazywano i tak głosi autentyczna nauka. Chrystus Pan ogłosił, że św. Piotr jest Głową Jego Kościoła, tam gdzie Piotr — tam jest Kościół. W Monachium będzie tryumfował Chrystus w swym Sakramencie miłości, w ustawicznej rzeczywistości Obecności w Boskiej Eucharystii. Delegacje z całego świata katolickiego złożą niewypowiedziany hołd Królowi wieków. Wobec tej świetlanej i napawającej otuchą stronicy historii Kościoła, zastępca Chrystusowy może sobie pozwolić aby pozostać w swej dyskretnej samotności, szczęśliwy, iż może tam duchowo być obecny, a nawet przewodniczyć Kongresowi w osobie swego Legata, jednym słowem: brać udział w wielkim tryumfie Pana Naszego Jezusa Chrystusa.”

Odpowiedź godna Sługi Bożego i następcy Rybaka Piotra.

### WYKŁADY DLA DUCHOWIEŃSTWA na temat: MAŁŻEŃSTWO KATOLICKIE

W dn. 23-25 sierpnia br. odbyły się na Katol. Uniwersytecie Lubelskim wykłady dla kapłanów polskich na temat programu IV Roku W. Nowenny Narodu. Program tych dni obejmował wykłady i dyskusje oraz konferencje duchowne prowadzone przez o. St. Miecznikowa T.J. Wśród tematów były: Istota Sakramentu małżeństwa, Realizm łaski Sakramentu małżeństwa, Wychowanie do małżeństwa, Z psychologii narzeczeństwa i małżeństwa, Duszpasterstwo małżeństwa, Społeczne przyczyny rozpadu małżeństwa. Na dyskusjach omawiano kursy i seminaria przedmałżeńskie oraz poradnie specjalne. Zaciekawienie obudził osobny temat: Sytuacja małżeństwa w świecie i w Polsce. Wykładowcami byli wybitni teologowie, moralisci, lekarze i wychowawcy. Na kurs przybyło kilkuset księży z całego kraju.

### DOBOSZYŃSKI ŻYJE?

Inż. Adam Doboszyński został w 1949 r. skazany na śmierć w Polsce i panowało ogólne przekonanie, że wyrok został wykonany.

Ostatnio powróciło do Kraju po długoletnim pobycie w łagrze Warkuta kilku Polaków, którzy twierdzą, że Doboszyński żyje w stanie skrajnego wyczerpania fizycznego w tym właśnie obozie.

### WYRÓZNIENIE POLAKA

Przyjacieli naszego pisma, historyk-heraldyk Szymon Konarski, otrzymał za swoją pracę pod tytułem „Armorial de la noblesse polonaise titrée” nagrodę imienia Rietstapa, przyznaną mu przez międzynarodowy instytut heraldyczny w Madrycie.

Uroczystego wręczenia nagrody (srebrna plakietka) dokonał przedstawiciel ambasady hiszpańskiej w Paryżu, Don Alberto Mestas.

### HIERARCHIA KOŚCIELNA W POLSCE

W krajach wolnego świata mało znane są na ogół niektóre, nawet najogólniejsze dane, dotyczące Kościoła Katolickiego w Polsce. Z informacji, które w okresie ostatnich lat ukazały się w prasie warszawskiej i prowincjonalnej, wynika, że obecnie hierarchia Kościoła Katolickiego w Polsce liczy 56 biskupów w tym: 1 kardynał, dwóch arcybiskupów, osiemnastu biskupów ordynariuszy oraz trzydziestu pięciu biskupów sufraganych. W ciągu trzech lat liczba biskupów wzrosła o osiemnastu.

Jeżeli chodzi o liczbę duchowieństwa w Polsce, to w połowie br. wynosiła ona około 15 tysięcy osób. Zakonników było około 8 tysięcy. W seminariach wyższych kształciło się ponad 3 tysiące alumnów, a w seminariach zakonnych ponad 2 tysiące alumnów. W październiku 1959 r. nauczanie religii w szkołach, które jak wiadomo jest przedmiotem nadobowiązkowym, odbywało się w 22,084 szkołach i obejmowało ponad 3.945.000 uczniów i uczennic. W całej Polsce liczba szkół bez nauki religii wynosiła w tym okresie 5.522. (FEC)

### Z OLIMPIADY



Pełną listę wyników olimpijskich podamy w następnym numerze. Dziś zamieszczamy fotografię Polaka Jazy (z lewej), który dla Francji zdobył srebrny medal w biegu na 1.500 m.

nizacji przygotowuje się do tego uroczystego obchodu. Ale czy to co się robi i przygotowuje jest wystarczające? Czy wydalenie tej miary, tak doniosłe, wystarczy uczcić gromadnie przez pewne organizacje tylko lub indywidualnie? Dlaczego nie nadać mu znaczenia wielkiej miary jak na to zasługuje? Ogólnego, szerokiego, obejmującego Polaków z całego świata? Czy raz na 1000 lat nie moglibyśmy się złączyć wszyscy i dać wyraz naszym uczuciom religijno-narodowym? Czy raz nie moglibyśmy zapomnieć naszych uraz, naszych różnic politycznych, partyjnych, socjalnych? Czy raz nie możemy zapomnieć, że ten jest z tego pisma, tamten z innego przeciwnego mu? Ten z Londynu, ów z Paryża, a tamten jeszcze skądinąd?

Jesteśmy wobec doniosłego faktu wielkiej wagi, a wiemy że wielkie rzeczy są własnością ogółu i nie znoszą ciasnych ram, ograniczeń, barier. Zapory tworzą ludzie ograniczeni i zasklepieni o małych ramach, o ograniczonych umysłach, hamujących często wolność ducha, zakrywających szerokość horyzontów, swobodę myśli.

Wracam do sedna sprawy. Stać nas wszystkich na jednorazowy dar z siebie i odrobinę dobrej woli. Zróbmy to z okazji obchodu 1000-lecia Chrztu Polski i zbudujmy wspólnie jedno dzieło dla Ojczyzny. Zbudujmy razem Kościół i szkołę przy nim katolicką. Niech będzie on dla przyszłych pokoleń symbolem serca wielkiego, wszystkich Polaków z Emigracji, które zabiło raz zgodnie, równo, silnie na 1000 lat. Więc w imię ojców naszych których prochy spoczywają w rodzinnej ziemi, których krew płynie w naszych żyłach. W imię Tej, której zawdzięczamy miano Polaków. I w imię Tej, którą obrałimy i czcimy za Królową Korony Polskiej, a która nam Matką, tu na tułaczce. Rodacy, weźmy się do wspólnego dzieła. Jesteśmy dziś wielką emigracją:

„Tułaczku polski —

zna cię już świat cały

Od stóp bieguna po piaski pustyni

Od stóp Azji, po norweskie skały

Rozbrzmiewa twoje

męstwem sławne imię.”

O, gdyby tak każdy z tej olbrzymiej polskiej rodziny tułaczkiej rozsianej po świecie zechciał rzucić swój grosz, n.p.: ta „grosz wdowi”, ten cenę choćby 1 kg chleba, jednej paczki papierosów, jednej szklanki wina, jednego biletu do kina, wstępu na bal, jednej porcji lodów, jednej pary luksusowych pończoszek, perfum, jednego przyjęcia imieninowego, nawet cenę znaczka pocztowego. To powstałby najpiękniejszy kościół świata, kościół serca polskiej emigracji, zjednoczonej duchem w imię wiary ojców wiernej ich pamięci.

Oby ten apel dotarł do każdego serca Polaka, czułe tchnął do czynu, a ospałe zbudził z letargu i by wszystkie zespoliły się we wspólnym braterskim „Viribus unitis” dla wspólnej sprawy.

Zofia Barbara K.

Autor po kilku miesiącach pobytu w więzieniu Montelupich w Krakowie przybywa do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Współwięźniowie radzą mu, by nie przyznawał się, że jest księdzem.

Ks. Adam ZIEMBA

2

# PAJDA CHLEBA

— Czemu.  
— Zakatrupią zaraz. Palicz was odbiera. Przyjdę do ciebie wieczór. Trzym się.  
Za chwilę staliśmy przed jakimś blokiem.

— Odlicz!  
Jest nas pięćdziesięciu pięciu. Dziewięciu już zabili. Dobrze się zaczyna!

— Achtung!  
Staje przed nami osławiony, znany mi z opowiadań, jeszcze na wolności raportfuehrer Palicz, kat Oświęcimia. Bije się szpicrutą po wyglansowanych cholewach. Czapka z trupa, główką kokieteryjnie przekręcona na głowie. Piękna niemiecką powoli, ironicznie, skanduje każde słowo. Dolmetscher szybko, obojętnie tłumaczy:

— Moi panowie! Zapomnijcie, żeście kiedyś byli ludźmi, dziś jesteście tylko numerami, macie jedno prawo: umrzeć. Tamten komin, to wasza przyszłość.

A komin krematorium dymił, ale skądś, zza któregoś bloku dobiegała spawalna piosenka, którą później i ja sam będę tyle razy nucił: „Stoi komin murowany, lecz my komin wykiwamy”.

Wieczorem przyjdzie mój przypadkowy przyjaciel razem z kolegami z gimnazjum sądeckiego i powie mi tragiczną nowinę, że na moich aktach jest adnotacja: „Sofort in Strafkompagnie”, ale drugi powie, że wypuścili ze „sztrafki” księży salezjanów z Dębniek spod Krakowa, że wyszedł jakiś rozkaz od Himmlera, iż ksiądz nie może być na bloku jedenastym.

— Nic się nie martw, Adam, do roboty pewnie pójdziesz ze sztrafki, ale będziemy coś kręcić, tylko się nie daj! Patrz! my już rok siedzimy. Trzym się, chłopie!

Łatwo mu to było mówić — stary numer. Tymczasem mozolnie naszywałem na bluzie czerwony trójkąt, tak zwany winkiel. Po biednej rozbitej głowie snują się całkiem niewesołe myśli. A więc upór mój,

zatajenie wszystkiego na zeznaniach i przesłuchaniach, wytrzymanie tyłu wyrażonych tortur na nic się nie zdało.

Sztrafka — straszne słowo. Ale nie pójde na jedenastkę, to już dużo znaczy. A może jest jeszcze jedna szansa? kto wie...

Wbiłem igłę w palec. Małeńka kropla krwi, pierwsza w obozie. Czy wtedy pomyślałem, że będę jej miał tak dużo na wyłanie? Dłonią wygładziłem czerwony winkiel. Włożyłem bluzę — jednak nierówno go przyszyłem. Koledzy mają lepiej, ładniej. Odpruwam i szyję jeszcze raz, teraz lepiej. Gorzej idzie mi z wybitym na białym płótnie numerem. Skrawek wydaje mi się bardzo wąski, nie mogę go jakoś podwinąć. Podpatruję kolegów, którym to składniej idzie.

Jedno komando wróciło wcześniej z pracy. Obstąpili nas, dopytują się o współwięźniów z Montelupich.

Według instrukcji mego pierwszego przypadkowego przyjaciela starannie omijam w odpowiedziach wszelkiej wzmianki o moim zawodzie. Raczej sam wiele pytam o znajomych, którzy tu muszą być, jeśli jeszcze żyją, niż odpowiadam na zadawane pytania. Za dobrą mam za sobą szkołę, by być szczerym wobec nieznanym, zwłaszcza kiedy pytania dotyczą powodu mego aresztowania. Na usta cisną mi się słowa, które później jako stary już numer tak często będę używał odparowując ciekawe pytania — słowa wisielcze wprawdzie, ale zamykające buzię nawet esmanom. Na zadane pytanie: „Warum bist du verhaftet?” odpowiadało się ze spokojem. „Ich habe im Kino geraucht” (Dlaczego zostałeś aresztowany? Bo paliłem w kinie).

Teraz paznokiem ugniatam na podłodze zakładkę na moim numerze i szyję. Na bluzie wypadło dobrze, na spodniach gorzej, ale już nie poprawiam, może ujdzie w tłoku. No i uszło. Spodnie prze-

trwały ze mną, do końca pobytu w Oświęcimiu, bluzę pasiastą zmieniałem parę razy, prędzej się daria. Trzymam tę pasiastą bluzę w rękach i chcę z niej wyczytać przeszłość tych, co ją już nosili. Dezynfekcja nie wywabiała ciemnobrazowych plam, poznaję, to krew. Jakos nie zrobiło to na mnie żadnego wrażenia, natomiast ślady — wyraźne zresztą — kółka na plecach i na piersiach, zastanowiły mnie mocno. Później widywałem często więźniów z dwoma kółkami, jednym czerwonym, a drugim czarnym. Czerwony, tak zwany Fluchtpunkt — podejrzany o ucieczkę lub jej zamiar a czarny — kar-na kompania, sztrafka.

A jednak moja bluzka pochodziła ze sztrafki, ostatnio przyszyte kółko było czarne. Nie byłem nigdy przesadny, nie z racji swego zawodu, ale po prostu od dzieciństwa raczej ze śmiechem patrzyłem na te sprawy. Kiedy jednak trzymałem na kolanach tę pasiastą bluzę z moim już numerem, który na parę lat miał mi zastąpić urzędowe moje rodowe nazwisko, pomyślałem — przyznaję się szczerze — że podobno rzecz po tragicznie zmarłym, nie kupiona lecz otrzymana, ma przynosić szczęście. Któryś z kolegów z transportu zwrócił mi jeszcze uwagę, że na mojej bluzie są ślady gwiazdy dawidowej, czyli poprzedni właściciel, a raczej użytkownik musiał być Żydem. Też nieźle — naprzód Żyd, teraz ksiądz, to już całkiem nieźle.

Blokowy zapowiedział „cugangom” (nowo przybyłym więźniom), to jest nam, że chociaż z więzienia przyszlismy nażarci, to jednak on postarał się dla nas o obiad.

Pierwszy mój posiłek w Oświęcimiu był wyborny. Rozgotowane ziemniaki w łupinach razem z kapustą i słomą i jedna garść piasku. Smakowało. Szkoda tylko, że to było lodowato zimne.

## PORANEK NIEDZIELNY

Deszcz ze śniegiem zaczął uparczywie i wszystko zdawało się kipić z biednego więźnia, pasiastej zebry. Cienki drelich, drewniane pantofle, co stale zlatują z pokrwawionych nóg, uderzenia esmanów, kapów i vorarbeitrów, ciężkie żelazne taczki po brzegi naładowane betonem i te ręce — biedne, mdlejące ręce...

Palce prostują się bezwiednie, nie chcą dłużej obejmować żelaznych drążków taczek, nie chcą, bo nie mogą utrzymać nadmiernego ciężaru.

A godziny wloką się niemiłosiernie powoli, a deszcz wsiąka już chyba w ciało, i ten ból nieznośny, piekący między łopatkami, a w perspektywie wąska deska drogi, plecy nieznanego współwięźnia i świeża budowa nowego bloku, i czerwony mur cegieł, błoto, krzyki, przekleństwa i bicie... i rżenie umierającego brata-więźnia.

Zlewa się obraz przed oczyma. To śnieg pada teraz gęsty, mokry, lepią się i podbijają pantofle-drewniaki.

Raz po raz ktoś zlatuje razem z taczkami z deski, rozbija się na kupie cegieł, rzadki cement miesza się z krwią.

(Ciąg dalszy nastąpi)

## Agence de Voyages GRALLA

Licence 419

Face à la Gare LENS (P.-de-C.) — Tel. 867 i 713

## Wycieczki do Polski i do innych krajów

Przedstawiciel generalny na WSCHODNIĄ FRANCJĘ:

UCHORCZAK Stanisław, 120, route de Magny — METZ

Przedstawiciel na POŁUDNIOWĄ FRANCJĘ:

KARNICKI Eugeniusz, Model' Hôtel — 62, rue Garibaldi — LYON

Na życzenie prześlemy adresy 40 naszych przedstawicieli lokalnych w Nord i Pas-de-Calais oraz 15 przedstawicieli we Wschodniej Francji.

- Wszystkie bilety kolejowe, samolotowe i okrętowe po cenach oficjalnych.
- Bilety dla krewnych z Polski do Francji.
- Paczki do Polski bez CŁA.

## Ludzie są tacy..

■ **Stynny reżyser filmowy F. Fellini** ofiarował z okazji rocznicy ślubu swej żonie Giulecie Massina książkę kucharską z dedykacją: „Ukochanej żonie, aby mogła wypełnić jedyną lukę w swym wykształceniu”.

Jak wiadomo, Massina jest świetną artystką filmową znaną najwięcej z filmu „La Strada”.

■ **Rzadkość.** — Król Edward VIII przebywając kiedyś w Szkocji na wypoczynku, pojechał samochodem na spacer. W południe wstąpił na lunch do małej przygodnej gospody i zamówił dwa jajka na miękko. Rachnek wynosił dwa funty szterlingi.

— Co? Dwa funty za dwa jajka? — zdziwił się król. — Czy jajka są tu taką rzadkością?

— Nie, sir, — odpowiedział właściciel — jajka nie są rzadkością, ale królowie...

■ **Nie w ciemną bita.** — Wielka aktorka Sara Bernhard grała w jednej ze sztuk rolę żebraczki. W momencie, gdy wypowiadała słowa: „już nie mam siły chodzić... umieram z głodu” — spostrzegła, że ma na ręku bransoletkę, którą zapomniała zdjąć przed wejściem na scenę.

— Więc sprzedaj złotą bransoletkę! — krzyknął ktoś z pierwszych rzędów krzesel.

— Próbowalam — odparła Sara Bernhard — ale okazała się fałszywa.

■ **Spóźnił się na ślub.** — Christopher Clarke z Naske w Anglii spóźnił się o pół godziny na swój ślub, gdyż musiał udać się do miasteczka odległego 20 mil po nowe spodnie.

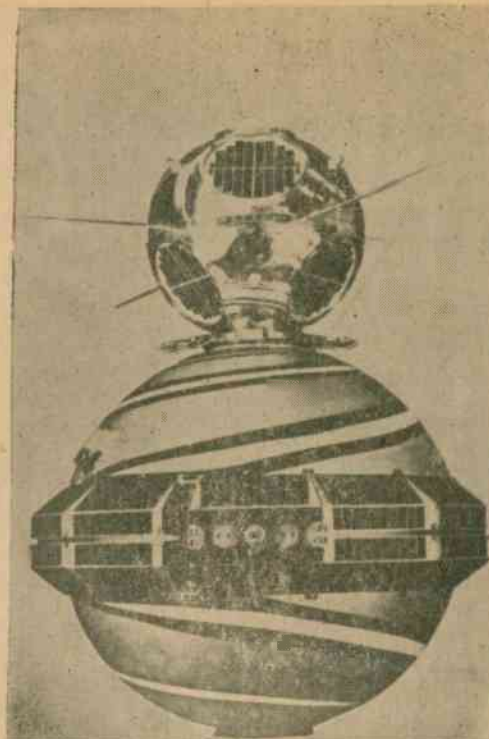
Podczas ubierania się do ślubu zauważył, że zamówione przez niego spodnie były za ciasne.

■ **Telefony dla Eskimosów.** — Pod koniec października jedno z przedsiębiorstw amerykańskich zamierza zainstalować 100 telefonów automatycznych dla 3.800 Eskimosów zamieszkujących okolice Kotzebuc na Alasce. Większość z nich nigdy nie widziała telefonu, którego nie odczuwają zresztą potrzeby.

Ktoś jednak chce zarobić...

■ **Sekretarka międzyplanetarna.** — Amerykańskie rakiety międzyplanetarne będą zaopatrzone w miniaturowy aparat, który jest w stanie zarejestrować milion 200 tysięcy wiadomości na minutę i przekazać je dalej w tempie 18 razy szybszym. Aparat jest tak mały, że można go zamknąć w dłoni.

■ **Zakochany w wódce.** — W miejscowości Wichita (USA) sąd skazał jednego mężczyznę na 10 dolarów kary za pijaństwo. Zasądzony miał na ramieniu wytatuowane słowa: „Kocham wódkę!”.



**Podwójny satelita działający w przestrzeni międzyplanetarnej przy pomocy energii słonecznej**

Przygotowania do pierwszej podróży człowieka między gwiazdy, a także i to co się na planetach kosmicznych, sąsiadkach Ziemi, dzieje, pasjonuje naszych Czytelników. Wyrazem tego m.in. są liczne listy przesyłane do redakcji.

Na wstępie przytoczymy tu kilka mniej znanych szczegółów dotyczących — co prawda niedawnych — prób nawiązania łączności Ziemi z Marszem.

W XIX w. astronom Littrow pragnął się porozumieć z Marszem za pomocą sygnałów optycznych. Doradzał on, by na Saharze zbudować olbrzymią figurę ognistą wyobrażającą jedno z twierdzeń Pitagorasa. Uważał, iż prawdy matematyczne są z r o z u m i a ł e dla wszystkich istot obdarzonych inteligencją — a więc i dla Marsjan, o ile oni na tej planecie istnieją. Podobny projekt innego astronoma również z XIX w. przewidywał podpalenie trzech puszczy o powierzchni co najmniej 100 tys. ha. Wielkie ogniska ułożone w kształt trójkąta miały przesłać w przestrzeń sygnały z Ziemi.

A jak wyglądała rzekoma sygnalizacja Marsa ku Ziemi?

W 1900 r. niemiecka gazeta „Astronomische Nachrichten” zamieściła depeszę dyrektora Obserwatorium Harvard College Douglasa Lowella, w której uczonego ten podał, że 24 listopada tego roku spostrzegł na tarczy Marsa w okolicy Mare Icarum prostą linię

## Kiedy pojedziemy

ognistą długości kilku kilometrów. Zjawisko to trwało przeszło godzinę. Astronom wywnioskował, że jest to sygnał, za pomocą którego Marsjanie pragną się porozumieć z Ziemią.

W tym samym roku pisma amerykańskie rozpisywały się szeroko o odkryciu astronoma Jeremiasza Macdonalda, który pewnej nocy odkrył aerolit z Marsa. Aerolit ten z hukiem i w wielkim blasku spadł z nieba i zarył się.. tuż przy nogach uczonego. Astronom odkrył w aerolicie masę metaliczną koloru białego, a na jej powierzchni rzekomo znaki pisarskie Marsjan.

To było przed 60 laty i brzmi jak bajka. Przejdziemy do nowych odkryć.

Już po wojnie, przed kilkunastu laty obiegła wiadomość, że obserwatorium na Mount Wilson w USA zaobserwowało znaki świetlne na Marsie w kształcie figur geometrycznych. Dla ich zbadania zebrał się nawet specjalny kongres astronomów w Bostonie. Wyników nie ogłoszono.

Niedawno Amerykanie wycelowali antenę radioteleskopu z Green Bank (stan Wirginia — USA) w kierunku dwu gwiazd oznaczonych na atlasach nieba symbolami Tau-Centauri i Epsilon Eridani. Z obliczeń i obserwacji sądzą oni, że te gwiazdy — nieco większe od Słońca, lecz zbliżone do niego kolorem, a więc i wiekiem — są otoczone planetami.

Skoro więc w orbicie obu gwiazd są planety — to może na którejś z nich żyją istoty obdarzone inteligencją, posiadające cywilizację techniczną, posługujące się — jak ludzie — falami radiowymi do przenoszenia wieści i obrazów. Przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, przy niezmierzonej cierpliwości, przy dostatecznie czulej aparaturze odbiorczej, mogło by się więc zdarzyć, że antena radioteleskopu w Green Bank przechwyci jakiś sygnał będący nie tworem martwych sił natury, lecz płodem woli i inteligencji.

Przed 10 laty doświadczenia Amerykanów zostały wysmiane przez wszystkich trzeźwo myślących ludzi. Dziś o tyle radykalnie zmieniły się wyobrażenia o Wszechświecie, że choć nauka nie dysponuje żadnym bezspornym dowodem o istnieniu życia poza Ziemią, większość uczonych jest przeświadczona o możliwości takiego życia.

## między gwiazdy?

Uczonym wiele dało do myślenia oświadczenie astrofizyka sowieckiego J. S. Szklowskiego z maja 1959 r. Stwierdził on, że jeden z dwu księżycy Marsa — Phobos jest w środku pustej czyli „wydrążony”. Nauka nie zna ciał niebieskich „wydrążonych” przez naturę. Nie ma praw fizycznych, które by samoistnie mogły zdziać taką gigantyczną „bańkę mydlaną”. Jedyny wniosek możliwy do przyjęcia to: Phobos został wykonany przez „kogoś”. Zdaniem Szklowskiego — księżyc ten jest sztucznym satelitą, wykonanym ze stopu żelazo-niżkowego i zawieszonym nad Marsiem. Twierdzenie to oparte jest na naukowych przesłankach, które wynikają z dziwnej orbity marsjańskiego księżycy. Potwierdza je zawiły rachunek matematyczny!

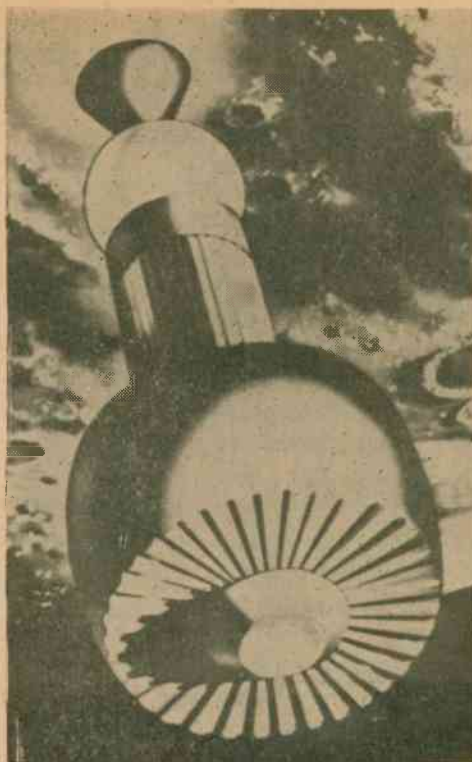
O Marsie wiemy już sporo. Są uczeni, którzy twierdzą, że przed milionami lat na tej planecie, bardziej oddalonej od Słońca, mógł istnieć sprzyjający rozwojowi istot rozumnych klimat. Wiewątpliwie w zespole przyszłych badaczy Marsa znajdzie się kosmonauta o wykształceniu archeologa. Może znajdzie ślady życia w przeszłości tej planety.

Rzecz w tym, że trudno dziś jeszcze dostać się na te planetę.

Oprócz wielu innych problemów,



Po oderwaniu się od satelity-matki, każdy pójdzie swoją drogą. W każdym znajduje się prawdziwe laboratorium przekazujące informacje na ziemię



Tak ma wyglądać rakieta, według projektu amerykańskiego, która wyląduje na księżycu

które nauka musi rozwiązać, by wyekspediować rakiety badawczą w Kosmos, niemałe miejsce zajmuje sprawa odżywiania się pierwszych odkrywców w czasie podróży.

Rozwiązania problemu poszukują liczne laboratoria. I tak uczeni amerykańscy proponują, by w przyszłym pocisku zainstalować plantację wodorostów — konkretnie alg z rodziny „chlorella”. Rośliny te bowiem mnożą się niezmiernie szybko. W pocisku kosmicznym spełniałyby dwie role: wchłaniałyby zużyty przez astronautów dwutlenek węgla wydzielając tlen. Odświeżałyby więc powietrze kabiny. A że zawierają wszystkie składniki niezbędne do odżywiania — węgiel, azot, fosfor i siarkę — stanowiłyby podstawową żywkę pasażerów. Aby zapewnić należytą ilość kalorii astronauta musieliby łykać ok. 4 kg. „szpinaku” z alg. Łatwo można też obliczyć, znając szybkość wzrostu tej rośliny, jak wielka musiałaby być „plantacja” alg, by nie tylko wymienić skutecznie dwutlenek węgla na tlen, ale dostarczyć 12 kg pokarmu dziennie!

Doświadczenia przeprowadzone z myszami, które zamknięte zostały w hermetycznym kloszu połączonym z plantacją alg, wykazały, że rola tego wodorostu w dziele odświeżania powietrza zdaje egzamin. Amerykanie rozpoczynają więc próby z ludźmi...

Dokończenie na str. 9

## MIGAWKI EMIGRACYJNE

■ **Znają nasze słabości.** — Nie łudźmy się, że cudzoziemcy nie wiedzą o tym, iż Polacy są między sobą rozbici przez wściekłość polityczną i kłótnie. Jednym z dowodów na to jest kazanie, jakie w katedrze waszyngtońskiej wygłosił ks. Seyre o Paderewskim. Powiedział on tam m. in.: „Paderewski potrafił zjednoczyć około 4 milionów Polaków na obczyźnie, a to jest sztuka nielada”.

■ **Jeszcze jeden proces.** — Sąd londyński rozpatrywał sprawę sporu między księgarnią B. Świdorskiego, która mieści się w Domu Kombatanta w Londynie, a władzami SPK. Po parogodzinnych przewodzie sąd przyznał księgarni Świdorskiego dzierżawę na dalsze 4 lata i wymierzył czynsz w wysokości 356 funtów szterlingów rocznie. SPK żądało 460 funtów.

Jest to ze strony SPK trzecia bezowocna próba pozbycia się tej księgarni.

■ **Szykany.** — Moim znajomym, którzy jechali do Polski, nie pozwolono na granicy polskiej przewieźć obrazków religijnych, medalików i innych pamiątek o charakterze religijnym, które wieźli dla swojej rodziny.

Zostawili wszystkie te rzeczy w depozycie na granicznym urzędzie celnym. Kiedy wracali do Francji i podejmowali zdeponowane rzeczy kazano im zapłacić znaczną sumę za... przechowanie.

■ **Ma apetyt.** — W pierwszych dniach września odbywał się kurs ministrantów w ośrodku Stella-Maris w Stella-Plage.

— Jak was tam odżywiano? — pytam się rezolutnego Henia Wronkę.

— Bardzo dobrze.  
— A ty dużo jesz?

— Nie bardzo. Moja babcia zawsze mówi, że mi starczy radlonka pyrek i kista piwa — odpowiada spokojnie Henio.

■ **Pod uwagę biur podróży.** — Żołnierze z okolic Lens i Béthune przyjeżdżający na urlop z Algieru skarżą się, że mają kiepskie połączenia kolejowe. Pociąg z Port Vendre przybywa do Paryża o godz. 22,30. Godzinę później odchodzi pociąg w kierunku Lille, który przychodzi do Arras o godz. 2,30 rano. Stamtąd w kierunku na Lens - Béthune nie ma już żadnego połączenia. Trzeba na nie czekać około 4 godzin.

Czy nasze liczne polskie biura podróży nie mogłyby interweniować i dopomóc polskim żołnierzom z Armii Francuskiej?

■ **Kasa pośmiertna.** — Na ogół mało ludzi wie o tym, że Bractwo Żywego Różańca obok swojej ożywionej działalności prowadzi t. zw. kasę pośmiertną, z której wypłaca się pewną określoną sumę rodzinie zmarłej członkini Bractwa. W ub. roku sprawozdawczym Bractwa wypłaciły w ten sposób kilka milionów franków. **Omega**

# Rowerem na Kongres

WSPOMNIENIE Z PIELGRZYMKI ROWEROWEJ DO MONACHIUM (2)

## W SPIRZE

Abyśmy ponownie nie zabłądzili w lasach otaczających Carlsberg, ks. dr. Budzyński pilotował nas swoim samochodem chyba z jakieś 20 kilometrów. Kiedyś już byli na drodze wiodącej wprost do Spiry (Speyer), podziękowaliśmy pięknie Księdzu Kapelanowi, krzyknęliśmy dziarsko i ruszyliśmy pędem naprzód.

Droga prowadziła teraz wśród winnic, bo Speyer — to stolica win niemieckich. Jest tu nawet muzeum, w którym można podziwiać w rzymskiej wazie butelkę z winem sprzed 1600 lat. Zwiedzamy starożytną katedrę, której budowę ukończył cesarz Henryk IV, kiedy w worku pokutnym udawał się



Przepięknie wygląda wieczorną porą odbicie Katedry Spirskiej w przepływającym nieopodal Renie

do Canossy. Ze swoimi czterema wieżami wygląda raczej na fortecę niż na kościół. Wymiary jej są ogromne: 147 metrów na 60.

Przed katedrą spotykamy znajomych. Jakieś francuskie kolegium z okolic Lille urządziło dla swoich uczniów wędrowkę rowerową z tą różnicą, że do Koblencki przybyli pociągiem, a stąd robili wypady rowerami według z góry ustalonego planu. Francuzi, których nasi chłopcy znali ze spotkań sportowych, narzekali na jedzenie. Mieli go mało.

W Spirze spotkała nas jeszcze druga niespodzianka. Niedaleko katedry wstąpiliśmy do bardzo przyjemnej restauracji, by skosztować zachwalanego wina niemieckiego i napisać pocztówki. Chłopcy coprawda woleli niemieckie „Sinalco”, które przypomina naszą lemoniadę i będąc w doskonałych humorach sypali kawałami jednym za drugim. Usługująca nam dziewczyna nie wytrzymała, wybuchnęła śmiechem i przyznała się, że jest ze Śląska Opolskiego i odtąd już z nami bardzo przyjaźnie rozmawiała po polsku. Przybyła do Niemiec z rodzicami — Niemcami, ale zachowała sentymenty do swoich rodzinnych stron i tęskniła do nich. Do Polaków nie czuła nienawiści, byli jej nawet bliżsi niż Niemcy. Niejeden jeszcze raz zdarzy się nam potem w drodze podobna przygoda, bo Niemców dobrze mówiących po polsku jest sporo w Zachodnich Niemczech. Wszyscy przybyli na ogół tutaj z polskich Ziemi Odzyskanych. Nie wszyscy jednak będą tego nastawienia, co usługująca nam w Spirze dziewczyna.

Dwa noclegi dzielące nas od Monachium spędzamy pod namiotami. Ostatnią noc biwakujemy nawet nad Dunajem niedaleko Ulm, który ku naszemu zdziwieniu nie jest wcale błękitny, a prąd ma tak wartki, że nikt nie miał odwagi się w nim kąpać.

Nasze obozowisko złożone z około 15 namiotów ściąga zawsze gromady gapiów, którzy zaglądają nam w talerze, co i jak jemy i może też to między innymi ma wpływ na „Papę”, który gotuje nam coraz smaczniej.

## DOJEŻDŻAMY DO MONACHIUM

Stuttgart, Ulm, Augsburg mijamy raczej pośpiesznie. Znamy te miasta z historii, wsławiły się one za czasów Lutry, ale nam się nie śpieszy. Musimy przecież zdążyć na rozpoczęcie Kongresu. Toteż „according to plan”, jak mówią Anglicy, czyli według planu, w sobotę 30 lipca pod wieczór dobijamy do bram Monachium.

Jesteśmy wszyscy rzetelnie pomęczeni. Chłopcy proszą, by się zatrzymać przy pierwszej monachijskiej „Biersztubie”, bo chcieliby skosztować osła-



Na każdym postoju przed udaniem się na spoczynek przy świetle obozowej lampy chłopcy „łapali” na podręcznym aparacie radiowym wiadomości z Francji, a już radości nie było końca, gdy przypadkiem radio przyniosło melodię „Kara Mustafa”

wionego bawarskiego piwa. Do kwatery naszych mamy zaledwie kilka kilometrów i dlatego też można odstąpić raz od zasady, że nie pijemy w ogóle napojów alkoholowych. Ale kiedy przed „Bulu” i przed tymi, co siedzieli przy jego stole postawiono litrowe kufle, trzeba było zmienić z miejsca zamówienia i lemoniada jednak odniosła zwycięstwo.

Polski Komitet Kongresowy przydzielił nam kwatery na peryferiach miasta, w Ludwigsfeldzie w barakach, w których dawniej mieszkali uchodźcy. Pomieszczenia były czyste, wygodne, a przede wszystkim nie krępujące. Chłopcy poczuli się u siebie i polubili swoją kwaterę z piętrowymi łózkami, która przez tydzień trwania Kongresu miała być naszym domem. Ks. Omasta proboszcz Ludwigsfeldu i główny kwaterymistrz Kongresu niestrudzenie zabiegał o nasze wygody. „Papa” był niesłychanie zadowolony z tego, że już jesteśmy w Monachium. Tu bowiem korzystaliśmy z miejscowej kuchni zainstalowanej w pobliskim domu. Miał zatem dużo wolnego dla siebie.

Byliśmy pierwszą grupą, która przybyła na Kongres. Niebawem zjadą Polacy z zagłębia Rury i zamieszkają w sąsiednich barakach. Przewodniczącym będzie bardzo sympatyczny ks. Kubica z Essen, z którym łączyć nas będą dobrośąsiedzkie stosunki. Później zjadą Polacy z innych stron Niemiec, ze Szwecji i wreszcie z Francji, ale o tym, to już w następnym numerze.

Ks. Konrad Stolarek O.M.I.



## Kiedy pojedziemy między gwiazdy ?

(Dokończenie ze strony 6)

Natomiast czy „szpinak z alg” będzie wystarczającym pokarmem dla człowieka przez pół roku podróży kosmicznej, oto pytanie, na które nie ma jeszcze odpowiedzi.

Uczeni francuscy krytykują projekt tego rodzaju „menu” stwierdzając, że ludzie odżywiani w ten sposób nękanibyliby gwałtownymi torsjami i opadliby z sił bardzo szybko.

Oczywiście problem żywności — występuje z całą ostrością dziś, t.j. w czasie kiedy technicy mogą wysłać w przestrzeń tylko bardzo małe kilkasetkilogramowe pojazdy. W przyszłości, gdy ludzie nauczą się budować motory raketowe o ciągu kilkaset razy silniejszym niż obecnie, problem kilku ton żywności nie będzie przedstawiał specjalnych trudności. Na warsztacie w pracowniach projektowych znajduje się wiele problemów, których rozwiązanie zmierza do tego samego celu: wyprawienia człowieka w Kosmos. Podczas styczniowych prób na Pacyfiku użyto superrakiet o niezwykle silnym napędzie i kierowanych tak precyzyjnie, że po przebyciu 12,5 tys. km trafiły z dokładnością 2 km w cel. A to oznacza, że już dziś można by wysłać pocisk na Marsa lub Wenus.

Wystrzelenie zaś poza Ziemię w dniu 15 maja br. eksperymentalnego statku zaopatrzonego we wszystkie urządzenia niezbędne do przewożenia człowieka, dowodzi, że kilkakrotnie wzrosły możliwości techniczne kosmicznej podróży w ciągu ostatnich czterech lat.

Za kilkadziesiąt lat ludzie zbudują poza Ziemią sztuczny satelitę o rozmiarach sporego miasteczka. Będzie to ośrodek komunikacji międzyplanetarnej i wielkie laboratorium naukowe. W satelicie tym urządzone zostaną wielkie fabryki żywności. W więc plantacje alg, a także fabryk syntetycznego cukru, białka i skrobi. Wszystkie te produkty uczeni mogą już produkować sztucznie w oparciu o energię słoneczną, której w przestrzeni nie brak. Narazie kłopot jest tylko z tłuszczem. Ale i to zostanie chyba rozwiązane. „Świat” tego satelity będzie samowystarczalny pod względem wyżywienia i oddychania.

### Matrymonialne

Kawaler lat 33 z rodziny katolickiej, górnik, poszukuje panny do lat 38, religijnej, z katolickiej rodziny. — Korespondencję proszę skierować pod „Górnika” na adres „Głosu Katolickiego”.

# między nami kobietami ...

## Odwrotna strona medalu

Aktorka filmowa, Mae West, wydała swoje pamiętniki. Wywołały one sensację w całym świecie z tego powodu, że artystka znana ze swej frywolności i bujnego życia przyznaje iż wszystkie zmysłowe doznania to „próżność nad próżnościami i że jedynie trwała i nieprzemijająca sprawa jest życie duchowe, zgodnie z przepisami Boskimi.

Byłam przesycona tym wszystkim, co się nazywa sukcesem: zdobyłam rozgłos światowy; nie było rzeczy na świecie, zjawisk materialnych, które by dla mnie nie były dostępne. A jednak ogarniała mnie nuda. Zrozumiałam, że mam przed sobą dwie drogi, na których mogę zdobywać nowe doznania: albo żyć brnąc w coraz większe grzechy, albo

rozвивać się duchowo. Musiałam podjąć decyzję. Pytanie — a co po śmierci? — stało się moją obsesją. Dozłama do przekonania, że przecież będę musiała zdać sprawę ze swych uczynków ziemskich”.

Zaczęła rozmowy z księżmi i duchownymi wszystkich wyznań na temat życia pośmiertnego.

„Wzbudziłam w sobie — pisze — głębokie zainteresowanie dla zjawisk nadprzyrodzonych. Tym bardziej, że miałam na tyle duże doświadczenie w sprawach życia fizycznego, by, wiedzieć, że musi istnieć jakiś świat po naszej śmierci fizycznej. Wiem, że świat jest jeszcze daleki od poznania zupełnej prawdy, lecz ja mam teraz wiarę w Boga. Twórcę Wszechrzeczy. Wierzę też, że ludzkie poznanie rozwinie się do tego stopnia, że będzie mogło ogarnąć cały ogrom spraw nadprzyrodzonych”.

Komentując te wyznania — Janusz Kowalewski pisze: Nasuwa mi się w związku z tą „spowiedzią pytanie natury ogólnej:

Czy życie obyczajowe, życie t.zw. „wielkiego świata” naszych czasów nie wchodzi w fazę ostrych przemian moralnych; czy po okresie zmateriałizowania, wiary w potęgę zmysłów, pieniądza, doznań fizycznych nie nadchodzi okres, w którym weźmie górę wiara w siłę ducha, okres nawrócenia?

Niedawno czytałem jakiś wywiad z Jane Mansfield, która powiedziała m.

„Za najpiękniejszą rzecz na świecie uważam miłość, ale miłość małżeńską, bo wszystkie inne są grzeszne. Za najpiękniejszą lekturę uważam Biblię. Lubię rozmyślać na temat spraw religii i ducha”...

W świecie rodzi się tęsknota do wyższych i trwalszych form życia.

### MODA ZIMOWA 1960-61



Kostium „Torpedo” kreacji Jacques Heim

Szukasz zdrowia? — Zamów sobie

**M I Ó D**

**od polskiego pszczelarza**

wiaderko 5 kg — 25 fr. nowych  
wiaderko 10 kg — 49 fr. nowych

Koszta przesyłki już wliczone.

**K. PRZYBYCIEN**

TEILLAY (I. et V.)

CCP Rennes 1859-50

# Życia emigracji

## FRANCJA

### WALNY ZJAZD ZWIĄZKU BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA

We wtorek 6 września br. zjechały się do Lens delegatki Bractw Żywego Różańca na swój doroczny Walny Zjazd.

Zjazd poprzedziła Msza św. w kościele św. Elżbiety odprawiona przez dyrektora Związku, ks. A. Majchrzaka. Piómiennie kazanie wygłosił ks. Prałat K. Kwaśny, Rektor Polskiej Misji Katolickiej z Paryża.

Obrady toczyły się potem na sali parafialnej w obecności ponad 120 delegatek i licznych gości z ks. Prałatem Kwaśnym na czele.

Imponująco wypadły sprawozdania poszczególnych okręgów, z których wynika, że Bractwa Różańcowe stanowiące dziś największą organizację emigracyjną (sam tylko okręg Bruay liczy ponad 3.500 członkiń) rozwijają ożywioną działalność apostołską, charytatywną i społeczną. Budżety okręgów idą w miliony franków, obracane zawsze na cele najważniejsze w naszym życiu emigracyjnym.

Przepięknie przemówiła prezeską Związku, p. Gwiazdowska, która nawiązując do objawień we Fatimie, wyciągnęła stąd praktyczne wskazania dla członkiń Bractw.

O apostołstwie prasy katolickiej mówił dyrektor „Niepokalanej” i „Głosu Katolickiego” ks. K. Stolarek, apelując pod koniec o współpracę w wielkim dziele szerzenia słowa drukowanego.

Przemawiali ponadto: ks. Dziekan Repka, ks. Proboszcz Gocki ze Wschodniej Francji, ks. Dyr. Jagła, prezes Kongresu Polonii Francuskiej, p. Kudlikowski, dyrektor „Narodowca” p. Kwiatkowski, prezes P.Z.K. p. Ambroży, prezes Związku Mężów Katolickich p. Wawrzyniak, prezes Zw. Chórów Kościelnych p. Walkowiak, prezeska Zw. KSMP p. Krukowska i inni.

Na zakończenie zjazdu ks. Dyr. Majchrzak zaapelował do delegatek dając wytyczne do pracy w Bractwach, dziękując gościom za przybycie, a ks. Prob. Czajce za gościnne przyjęcie Zjazdu.

Zjazd Bractw Różańcowych jest ważnym wydarzeniem na emigracji, bo od matek, od ich ustosunkowania się do poczynań i przedsięwzięć organizacyjnych zależy w dużej mierze oblicze religijne i społeczne emigracji.

### ZASŁUZONA DZIAŁACZKA KSMP

Na ostatnim zlocie KSMP okręgu Douai, który odbył się w niedzielę 4 września w Arenbergu, ks. Dyrektor J. Lewicki w imieniu ks. Rektora Kwaśnego odznaczył druhnę Helenę Czerwińską srebrnym medalem Polskiej Misji Katolickiej.

Druhna Helcia, bo pod tym imieniem zna ją cała młodzież, ma za sobą długie lata wytrwałej pracy społecznej.

W parafii pracowała w patronażu i uczyła dzieci katechizmu, była przez 14 lat prezeską miejscowego KSMP w Montigny-en-Ostrevent, a ponadto piastowała przez 6 lat urząd prezeski okręgowej i od 11 lat jest skarbniczką Związku.

Do licznych życzeń dołącza się redakcja „Głosu Katolickiego” z najszczerzymi ratulacjami.



Ks. Dyrektor J. Lewicki dekoruje srebrnym medalem Misji druhnę Czerwińską

## DZIEŃ POGŁĘBIENIA WIEDZY

### SPOŁECZNO-KATOLICKIEJ W BARLIN

Zarząd Okręgu Bruay Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich, podaje do wiadomości wszystkim członkom należącym do Stowarzyszeń Mężów Katolickich w okręgu Bruay iż „Dzień pogłębienia Wiedzy Społeczno-katolickiej Okręgu Bruay” odbędzie się w niedzielę dnia 25-go września 1960 r. w Barlin.

#### PROGRAM.

O godz. 9-tej: Zbiórka mężów i gości w sali miejskiej w Barlin.

O godz. 9.30: a) Otwarcie i powitanie przez prezesa Okręgu, b) Odśpiewanie pieśni „Kiedy ranne wstają zorze”, c) Stwierdzenie obecnych Stowarzyszeń.

O godz. 10-tej: Wyczerpujący referat o sprawach społecznych, wygłosi p. Szczepaniak z Avion, Sekretarz Syndykatu C.F.T.C. (Po referacie dyskusja).

O godz. 11.45: Udzielenie głosu Prezesom Organizacji.

O godz. 12.30: Uroczysta Msza św. w Kaplicy Polskiej przy ul. Bd Arago, którą odprawi Asystent Stowarzyszenia Barlin Ks. Edward Kędziński, w intencji wszystkich mężów z Okręgu Bruay, kazanie wygłosi Asystent Okręgu Ks. Wojciech Kania z Bruay. W czasie Mszy św. wspólna Komunia św. i okazja do spowiedzi św.

O godz. 15.30: Wspólny posiłek dla wszystkich uczestników.

O godz. 14.45: Referat p.t. „Rodzina podsiawa życia państwowego” wygłosi Ks. Superior Mrozowski z Hestigneuil-les-Bethune. (Po referacie dyskusja)

O godz. 16-tej: Przemówienie Dyr. Zw. Ks. Franciszka Jagły z Aubry i dyskusja.

O godz. 17-tej: Słódko Asystenta Okręgu Ks. W. Kani z Bruay i zakończenie dnia Hymnem katolickim „My chcemy Boga”.

Drodzy Mężowie, w dniu pogłębienia wiedzy społeczno-katolickiej nie powinno zabraknąć ani jednego męża katolickiego z okręgu Bruay, gdyż dzień ten da nam wiele z punktu widzenia religijnego i społecznego. Dlatego też, zbierzemy się wszyscy w dniu 25-go września w Barlin. Uprasza się wszystkie Zarządy Stowarzyszeń o powiadomienie Zarządu Okręgu do dnia 19-go września, ile mężów weźmie udział w okręgowym Dniu w Barlin. Zarząd Okręgu.

## BELGIA

### Uwaga Rodacy!

W niedzielę dnia 18 września 1960 roku, oczy Wasze i uszy napełnione zostaną piękną melodią, tańca i strojów polskich.

Najpiękniejsze tradycje polskie ukażą się przed Wami, wykonane przez „Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej”.

W najpiękniejszej sali w Liège (gdzie na zakończenie Festiwalu, przeszło 500 par może wywijać obertasa, przy podwójnej orkiestrze) w nowowytbudowanym, przy Pont de Commerce, Palais des Congrès, o godz. 17, młodzież wróci do Was, dzięki Waszym dzieciom.

### FESTIWAL KULTURALNY MŁODZIEŻY POLSKIEJ Z BELGII

pod Wysokim Patronatem J. E. Pierre Harmel'a, Ministra dla Spraw Kulturalnych, J. E. Ks. Guy Van Zuylen'a, Biskupa Koadjutora Liège, oraz Komitetu Honorowego Festiwalu w osobach: Auguste Cool'a, Prezesa Belgijskiej Konfederacji Chrześcijańskich Związków Zawodowych, Auguste Olislaeger'a, Członkanki Izby Deputowanych; Ks. Karola Kubsza, Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Belgii, Stefana Glazera, b. Ministra Pełnomocnego R. P. i Profesora Uniwersytetu w Liège i w Gandawie, Józefa Zaniewskiego, Prezesa Chrześcijańskiego Zjednoczenia Wolnych Polaków w Belgii, — zostanie poprzedzony Mszą św. w kościele św. Jana Ewangelisty (Place Xaxier Neujean w Liège) o godz. 12 min. 45. — Mszę św. w intencji K.S.M.P. odprawił Ks. Rektor Kubsz. Kazanie wygłosił Dyrektor K.S.M.P. na Francję, ks. Lewicki. Podczas Mszy św. śpiewać będzie chór K.S.M.P. z Liège, pod dyrekcją p. Lachowskiego Bolesława.

Długo czekaliśmy na podobną manifestację młodym serc i dusz. Rodacy! Ani jednego z nas nie powinno brakować w tym dniu pieśni, tańca i tradycji polskiej! — Wszyscy do Liège!

Wszyscy na Wielki Festiwal katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej!  
Zarząd

## Abonament

### możesz opłacić :

w **Francji** : „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St. Honoré, Paris I. — Konto pocztowe Paris N° 12 777 08 (5,20 NF kwartalnie)

w **Belgii** : Ks. A. M. Stopa O.M.I. 16, rue de la Paix — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72 00-51 (50 fr. kwartalnie);

w **Danii** : Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Allé 2 — København S.

w **Holandii** : Ks. Van der Zee OMI Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie);

w **Niemczech** : Ks. K. Józefowicz O.M.I. (22a) Duisburg-Meiderich — Kronprinzenstr. 65. Konto pocztowe : Essen N° 1061-63. (4,50 DM. kwart.);

w **Wielkiej Brytanii** : J. Ciemiór — 47, Brackley Rd. — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

## PIELGRZYMKA RÓŻAŃCOWA DO BANNEUX

Zbliża się październik, miesiąc Różańcowy, w którym pierwsza niedziela poświęcona jest czci Matki Boskiej Różańcowej. Zgodnie z uchwałą Walnych Zjazdów, urządzamy w tym dniu Pielgrzymkę Różańcową, w której cały Związek Bractw winien brać udział. Jest to nasza Pielgrzymka Związkowa i jedyna okazja w ciągu roku, w którym możemy spotkać się licznie niż na Walnych Zjazdach, bo cała Rodzina Różańcowa w Belgii może na jednym miejscu Maryjnym oddać swój hołd Królowej Różańca świętego. Pod naszymi sztandarami Maryjnymi skupimy się w tym dniu, by zaczerpnąć sił do życia w Tajemnicach Różańcowych.

Na życzenie szeregu Bractw Pielgrzymka odbędzie się do Banneux, w niedzielę, dnia 2 października. Niech wszystkie Bractwa postarają się, żeby na godzinę 10-tą być w Banneux, i jeśli pogoda pozwoli, udamy się procesjonalnie na Mszę św. do Esplanady. Szczegółowy porządek dnia ogłoszony będzie na miejscu.

Niech więc Panie Prezeski dołożą sił, by jak najwięcej Polek i Polaków i całe Rodziny udały się w pielgrzymce do Banneux, by w miesiącu Różańcowym wymodlić się i wyśpiewać się na miejscu Maryjnym. — „Cześć Maryi!” **Zarząd.**

## NIEMCY

### CZARNY BISKUP W POLSKIM KOŚCIELE

Z okazji święta M. B. Częstochowskiej dziekan Oddziałów Wartowniczych z Mannheim, ks. Kanonik Janusz, zaprosił do kościoła polskiego ks. Biskupa Dłamiń z Natalu.

Wprowadzony w uroczystej procesji, której czoło stanowiły dzieci w strojach krakowskich, został powitany od stopni ołtarza przez ks. Dziekana Janusza w języku łacińskim. Równocześnie ks. Dziekan złożył ofiarę na chrzest 3 dzieci murzyńskich, które będą nosić imiona Juliusz, Stanisław i Halina.

Ks. Biskup odpowiedział po angielsku i podał m. in. do wiadomości, że jedna z misji w Natalu jest pod wezwaniem M. B. Częstochowskiej. Następnie udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem i przed obrazem M. B. Częstochowskiej odmówił „Zdrowaś Maryjo” w języku Zulusów.

Jest to już druga wizyta biskupa misyjnego w Mannheim. 3 lipca przemawiał w kościele polskim ks. Biskup Westermann z Indii, który m. in. podkreślał zasługi polskich Księży Werbistów pracujących z nim w Indiach.

## RZYM

### ODZNACZENIE PAPIESKIE

Ojciec św. Jan XXIII odznaczył małżonkę ambasadora Papée, p. Leonie Papée, złotym krzyżem „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Dekoracji w imieniu Ojca św. dokonał ks. Arcybiskup Józef Gawlina.

## KONGO

### LOS POLAKÓW W KONGO

Kongo, kraj murzyński — który uzyskał ostatnio niepodległość i stał się terenem okrutnych zbrodni i gwałtów na ludności białej — zamieszkały był od czasu ostatniej wojny przez dość liczną grupę Polaków, których los w obecnej chwili jest nadal nieznany. Nie wiadomo szczególnie, co się stało z tymi, którzy zamieszkiwali w objętej rozruchami i gwałtami stolicy — Leopoldville, skąd ludność uciekała w popłochu — przeważnie do innych afrykańskich krajów i kolonii.

W Leopoldville na czele kolonii polskiej stali małżonkowie Górecy. Oboje wyspecjalizowani lekarze. Mieli olbrzymiego starego Paskarda ze stacją radiową, która ich łączyła z miastem nawet z najbardziej odległych terenów dżungli, gdzie udawali się dla leczenia dzikusów. Pracowała w Leopoldville również inna lekarka — pani dr Kisielewicz, bardzo popularna wśród murzyńskich kobiet chcących mieć dzieci. Weterynarz polski dr Tadeusz Baranowski był sławą i pracował nie tylko w Kongo ale był też często wzywany do sąsiedniej portugalskiej Angoli. Szczególną pozycję zajmował geometra przysięgły Rafałowicz uważany przez ludzi miejscowych za gorącego przyjaciela. I jeśli kto wyszedł bez strat i krzywdy z tych zamieszek — to z pewnością p. Rafałowicz, bardzo ceniony przez tubylców.

W Leopoldville do najlepszych fotografów należał Czesław Zagórski. Nadto było tu sporo Polaków pracujących w miej-

scowych firmach względnie urzędników belgijskich. Ogółem oceniano ludność polską w Leopoldville na około 180 osób.

Przypuszcza się, że prawie wszyscy z nich uciekli, brak jednak o nich danych, poza kilku urzędniczymi rodzinami, które zostały przewiezione z powrotem do Belgii.

Mniej obaw jest o los Polaków w Elizabethville — stolicy prowincji Katanga, które chce oderwać się od Konga jako niepodległe państwo. Tu rząd prowincji panuje nad sytuacją i prawdopodobnie wszyscy zamieszkały tu Polacy pozostają na miejscu. Tutaj p. Zofia Zmudowska prowadzi dostatni pensjonat, inżynier geolog Marek Mikołajczyk, Górewicz, Herszowicz, Sokołów, należą do najbardziej znanych. Dr. Zukowski jest tu lekarzem kolejowym a prócz tego ma praktykę prywatną w Albertville, również w prowincji Katanga.

Przypuszcza się, że wszyscy oni są nadal na miejscu i nie doznali krzywdy.

Poważne obawy wyraża się natomiast o los Polaków w prowincji Kasai. Tu w stolicy tej prowincji Lulabourg Murzyni dopuścili się potwornych gwałtów na wielu kobietach białych. Tu jednym z najbardziej znanych Polaków był Edward Trembicki. W sąsiedniej prowincji Orientale w mieście Stanleyville bardzo popularnym lekarzem był dr Michał Kowalski.

W Bakavu, stolicy prowincji Kivu poważną rolę odgrywa adwokat J. Barański. Pracowali tu również lekarze polscy: dr Kawkiewicz, dr Sokołski, dr Wolański, a nadto kilkunastu innych.

Znajdowali się też Polacy w Goma, nad jeziorem Kivu, w Kisenyi i innych małych nieraz i oddalonych od świata osiedlach. Hrabia Bielski, książę Sapieha, Jurand de Plucinski — tu polują i szukają fortun.

Jaki jest obecnie los tych wszystkich Polaków, trudno ustalić. Wiadomo jedynie z relacji Romana Sadowskiego, urzędnika kolejowego, który z rodziną został ewakuowany z Lulabourg, że tam Murzyni obrabowali wszystkie polskie domy, że w kilku rodzinach, które nie zdołały uciec, dokonano gwałtów, oraz że w obronie żony zginął tragiczną śmiercią Polak Piotr Curzytek.

Jak świat długi i szeroki, wszędzie są dzisiaj chyba Polacy. Kto mógł przypuszczać, że aż tylu z pośród nich osiedliło się w upalnym i czarnym Kongo?!

### POSZUKIWANIA

Jana Miskel oraz siostrę Stanisławę Miskel zamieszkałych w okolicy Paryża poszukuje brat Józef Miskel — ESSEN/Ruhr, Blucherstr. 20 — Niemcy.

## «GŁOS KATOLICKI» — «LA VOIX CATHOLIQUE»

— 263-bis, rue St. Honoré — PARIS I<sup>o</sup> —

Telefon : RICHelieu 83-85.

Konto pocztowe : Paris 12 777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i w czwartki od godziny 16.00 do 17.00.

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 NF; w Belgii 50 fr. b.;

w Niemczech 4,50 DM., w Wielkiej Brytanii 8/- sh.

REDAKTOR : Ks. A. M. STOPA OMI.

— DYREKTOR : Ks. K. STOLAREK OMI.

N° d'autorisation 36.888

Drukarnia : „Les Presses Rapides” (dyr. F. Pielawa)

54, r. Phil. de Girard — Paris (18)



W poniedziałek 5 września ks. Prałat Kwaśny pobłogosławił w kościele polskim w Bruay-en-Artois związek małżeński znanego działacza KSMP, dha Edwarda Papalskiego z wiceprezeską Związku KSMP, dhną Gertrudą Kwaśniewską. — Oto państwo młodzi po wyjściu z kościoła

# VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés  
POLONAIS

## ZLOT KSMP W ARENBERGU



W niedzielę 4 września odbył się w Arenbergu zlot KSMP okręgu Douai. Fotografia nasza przedstawia zespół taneczny KSMP Aubry, który na tym zlocie zbierał zasłużone brawa

W Arenbergu również humoreską „Ciapcius” świetnie odegrała młodzież KSMP z Dourges. O tym, że przygotowali się solidnie do występu świadczy fotografia zrobiona za kulisami, gdzie jeden z aktorów, dh Sewerek Pawlaczyk do chwili wyjścia na scenę odświeżał sobie swoją rolę.

W niedzielę 4 września odbył się w Arenbergu zlot KSMP okręgu Douai. Fotografia nasza przedstawia zespół taneczny KSMP Aubry, który na tym zlocie zbierał zasłużone brawa

## ZLOT ZHP W VAUDRICOURT



Na zlocie harcerskim 50-lecia ZHP w niedzielę 5-go września defiladę odbierali: (od lewej w pierwszym rzędzie) dh Krotkiewski z Paryża, Przewodniczący ZHP we Francji — dh Konieczny, Kapelan ZHP we Francji — ks Śmiślak, ks. Prałat Kwaśny, Przewodniczący ZHP poza Krajem — dh Szadkowski z Londynu, ks. Dziekan Repka, dhną Komentantką Niedźwiecka; (w drugim rzędzie) O. Misjonarz Wiktor Maria, Prezes PZK — p. Ambroży, dh Komendant Kwiatkowski z żoną, p. Kozalowa, Prezes Kongresu Polonii Francuskiej — p. Kudlikowski, Dyrektor Związku Działwy Katolickiej — ks. Grabas



Defilują harcerskie sztandary